

POP nie mogą być obojętne na przejawy zła

INFORMACJA WŁASNA

Chodzi nam przede wszystkim o kontrolę skoncentrowaną na węzłowych problemach funkcjonowania i rozwoju gospodarki przedsiębiorstw, instytucji i ogniw społecznych, a przy tym o kontrolę skuteczną, podporządkowaną nadrzędnym celom socjalizmu, najwyższemu dobru klasy robotniczej i narodu, idei sprawiedliwości społecznej, w sumie — zapewniającej widownię realizacji programu naszej partii. Dlatego powinnością organów kontrolnych jest współpraca z organizacjami partyjnymi, które to mają obowiązek wytyczać z całą konsekwencją wnioski z ujawnionych nieprawidłowości i nadużyć — powiedział przewodniczący WKRR w Białymstoku — Jan Kuźma.

W takim też kierunku toczyła się dyskusja na odbytym wczoraj, 27 mar., naradzie w białostockiej Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. Poświęcono ona była omówieniu kierunków i zasad współdziałania komisji kontrolno-rewizyjnych z organami kontroli państwowej, społecznej i spółdzielczej oraz ścisłemu wymiaru sprawiedliwości. Zwrócono uwagę na konieczność, aby w dyskusji szczególną wagą skupiona była na koordynacji kontroli, współdziałaniu i stanowczości w egzekwowaniu zaleceń. Wiodącym kierunkiem działania — stwierdzili m.in. dyrektor Wydziału Kontroli UW — Bazyli Gułko, prokurator wojewódzki — Marek Lechowicz i przewodniczący MG KRR w Sokółce — Stefan Łukaszk — powinna być dążność do wzrostu efektywności gospodarki. Stąd też — jak powiedział zastępca dyrektora Oddziału NIK, Mikołaj Hapuniuk — istnieje konieczność wniosków, dociekań, ustaleń przyczyn zła i usuwania ich z pracy i z życia.

W tym kontekście wszyscy zabierający głos akcentowali rolę i zadania podstawowych

organizacji partyjnych, które nie zawsze jeszcze wykazują należyte zainteresowanie wynikami kontroli i nie zawsze zajmują konsekwentną postawę wobec winnych.

W naradzie uczestniczył też członek CKKR, I sekretarz KW, Włodzimierz Kolodziej, który stwierdził, iż to spotkanie powinno przyczynić się do skutecznego działania organów kontrolnych w realizacji uchwał X Zjazdu i III Plenum KC.

W wystąpieniu swoim tow. Kolodziej wskazał na potrzebę pobudzenia odpowiedzialności członków partii za to, co się dzieje w ich przedsiębiorstwach i instytucjach, doprowadzania przez POP i organa kontrolne każdej sprawy do końca. A jak wiele jest jeszcze niedbalstwa i braku nadzoru — przypomniał — wykazała kończąca się zima. Powinnością partyjna jest reagowanie na niedociągnięcia, usprawnianie systemu zarządzania i kierowania, czynienia wysiłków dla poprawy gospodarki województwa i życia jego mieszkańców.

Do spraw poruszonych na naradzie powrócimy w przyszłym tygodniu. (rk)

Ocena roku i perspektywy

Ciąg dalszy ze str. 1

wid podstaw do błędnego samodziśnienia, gdyż nie wszędzie miniony rok zamknął „in plus”. Mimo że białostocki przemysł zwiększył wartość sprzedaży swych wyrobów o przeszło 6 proc. w stosunku do 1985 roku i przekroczył założenia CPR o 3,1 proc., to w niektórych firmach odnotowano spadek produkcji.

Zakłady, podejmujące się produkcji na eksport (mamy ich 82 w województwie) w ubr. sprzedały artykuły wartości ok. 19 mld. zł (w tym 67,3 proc. do II obszaru płatniczego).

W skrócie

* 2-3 kwietnia rozpocznie się kolejna, piąta runda rozmów między przedstawicielami Hiszpanii i USA w sprawie redukcji amerykańskiego personelu wojskowego oraz przedłużenia porozumienia o bazach wojskowych USA w Hiszpanii.

Cztery poprzednie rundy negocjacji zakończyły się fiaskiem, głównie z powodu sztywnego stanowiska amerykańskiego.

* W Sołtowie, osiedlu muzycznym pod Józefowem, nastąpiła katastrofa. W piątek, 27 marca, w czasie próby nagrania koncertu, w którym uczestniczyli uczniowie i nauczyciele, doszło do wypadku. Jeden z uczniów, 15-letni chłopiec, zginął. W chwili wypadku znajdował się w kabinie, w której odbywał się koncert. W chwili wypadku znajdował się w kabinie, w której odbywał się koncert.

* Karabskie państwo Dominika obchodziło święto narodowe — rocznicę proklamowania niepodległości (w 1978 roku). Z tej okazji w państwie odbyły się uroczyste obchody. W tym celu w państwie odbyły się uroczyste obchody.

* W Austrii zarejestrowano rekordową od 20 lat liczbę bezrobotnych wśród młodzieży. Obecnie według oficjalnych danych — 60 tys. młodych ludzi w wieku od 15 do 24 lat nie mają szans na znalezienie miejsca pracy, ani też nie posiadają możliwości nauki zawodu. Liczba ta stanowi 25 procent ogólnej liczby bezrobotnych. (Opr. ska)

Jak porównać chirurga ze spawaczem

Ciąg dalszy ze str. 1

szczęśliwych. Nie narzuca się jednak przedsiębiorstwom jednej, powszechnie obowiązującej metody wartościowania, dopuszcza się stosowanie różnych metod analityczno-punktowych, pod warunkiem, że zostaną przedłożone sprawozdanie, a ich wyniki będą porównywalne z metodą wiodącą. Bez tego trudno będzie osiągnąć jakiegokolwiek porównań proporcji plac w skali szerszej niż zakładowa.

Rozporządzenie Rady Ministrów zobowiązuje zakłady pracy do przeprowadzenia punktowej wyceny stanowisk pracy i opracowania taryfikacji kwalifikacyjnych w terminie do końca marca 1988 r. To będzie pierwszy etap, niezbędny, bowiem zdecydowana większość taryfikatorów już dawno się zdezaktualizowała, wiele opracowano na podstawie przepisów pochodzących jeszcze z 1962 r. Chodzi przy tym nie tylko o politykę płacową, ale również o politykę awansową. Oprócz zbliznionych rażąco dysproporcji, cała zaś reszta zależy od możliwości finansowych przedsiębiorstw. Nie chodzi o oczywiście o obniżanie ludziom plac, a jedynie o — przyspieszenie podwyżek tym, którzy — jak wykazuje wartościowanie — są „nieodpłatni”. Sprawa jest niewątpliwie pracochłonna, daje jednak pewną szansę, by zacząć wreszcie płacić nie za przynależność do branży, nie za siłę przebicia, lecz za trudność pracy i kwalifikacje, jakich wymaga. (PAP)

branżach — dość znaczny. Nie dał się zmiąć jedynie handel. Zadania, jakie stoją przed naszą gospodarką, zarówno w tym roku, jak i w całym pięcioletnim okresie, mogą być w pełni realizowane przy konsekwentnym wdrażaniu zasad II etapu reformy.

Dyskutanckie mówili o trudnościach surowcowych, stwarzających zagrożenia nawet dla realizacji programów rządowych (m.in. jeśli chodzi o odzież dla dzieci). Wspomniano o pretensjach klientów pod adresem „wytwórców, którzy zwiększają cenę.

Jeden z uczestników narady przedstawił sposób wychodzenia swego przedsiębiorstwa z impasu: gdy nie można było produkować więcej, przedstawiono się na podniesienie jakości, szukanie szans w eksporcie. Dzięki temu uzyskano znaczne ulgi finansowe, można było zwiększyć placę (choć o „Agromet” w Czarnej Białosławie).

Podsumowując wczorajsze spotkanie w Koloziej, stwierdzili, że zbyt mało było w wystąpieniach propozycji, jak konkretnie należy walczyć z niedomogami gospodarki, mało koncepcji rozwiązywania problemów. Dominowała postawa roszczeniowa. Podkreślili konieczność zwrócenia większej uwagi i wysiłków na rzecz pobudzania gospodarki, inicjatyw, mających na celu rozszerzenie kontaktów z przedsiębiorstwami, wdrażanie nowych sposobów uduchawienia gospodarki.

M. PIEKAREK

wych takich jak np. ślusarz, który występuje niemal w każdej branży.

W drugim zaś etapie zakłady będą mogły — i to już nie jest obowiązkowe — budować na tej podstawie tabele plac i stopniowo, stopniowo do swych możliwości finansowych, osiągać wysokość i proporcje plac zgodne z modelem wynikającym z wartościowania. Chodzi tu wyłącznie o plac zasadniczy, bowiem o zmieniach składników zarobków będzie decydowała ocena wyników gospodarczych pracowników, zespołów i zakładów pracy.

Przechodzenie na nowe stawki plac zasadniczych wynikające z wartościowania, osiągnięcia właściwych proporcji plac — to proces zakrojony na lata, tym bardziej, że nie wszystkie zakłady będą na to od razu stać. „Centrum” będzie tylko w pewnym stopniu — w ramach kwot zarezerwowanych w CPR na ten cel — korygowane najbardziej rażąco dysproporcje. Cała zaś reszta zależy od możliwości finansowych przedsiębiorstw. Nie chodzi o oczywiście o obniżanie ludziom plac, a jedynie o — przyspieszenie podwyżek tym, którzy — jak wykazuje wartościowanie — są „nieodpłatni”. Sprawa jest niewątpliwie pracochłonna, daje jednak pewną szansę, by zacząć wreszcie płacić nie za przynależność do branży, nie za siłę przebicia, lecz za trudność pracy i kwalifikacje, jakich wymaga. (PAP)

I Ogólnopolskie Triennale Książki

Turystyczno-Krajoznawcze

Już za pięć dni

Już tylko pięć dni dzieli nas od momentu, w którym poznamy laureatów I Ogólnopolskiego Triennale Książki Turystyczno-Krajoznawczej. 5 marca na konferencji prasowej ogłoszone zostaną wyniki konkursu. Autorzy i wydawcy książek, folderów, przewodników uznanych przez sąd konkursowy za najlepsze pod względem merytorycznym i edytorskim zostaną uhonorowani nagrodami pieniężnymi, rzeczowymi i dyplomami.

Przypominamy, że w Triennale biorą udział autorzy i kilkanaście wydawnictw z całego kraju, a jego celem jest rozpoznanie rynku książki turystyczno-krajoznawczej. Będzie to też może pewnym bodźcem do podniesienia mierzonego na ogół poziomu pozycji z tej dziedziny.

Białostocki działacz kultury

Częściej doradza niż karze

Ciąg dalszy ze str. 1

We wspomnieniach inspektorów, w zapisach protokołów kontroli można znaleźć sporą część historii polskiej gospodarki. Tak to już jest, że w funkcjonowaniu transportu wyraźnie widoczne są wszystkie niedomagania życia gospodarczego.

Bo na przykład — co się kiedyś kontrolowało? Chocby wykorzystanie samochodów osobowych (służbowych) i autobusów. A powód? Ten, że „szoferaki” lubili wykoszczyć na „lewiznę”, a kierowcy dysponujący służbowym autem... też, tylko w inny sposób i w nieco innym celu.

Teraz — i to do paru lat — kontrolnym szlagierem jest w IGS-ie paliwo i wykorzystanie (pełne) wysokotonażowych ciężarówek.

W sumie rzecz można, iż Inspekcja realizuje cele polity-

ki gospodarczej w odniesieniu do transportu.

W woj. białostockim inspektorów etatowych jest osiem, w tym jedna... kobieta; ponad pierwszą w historii na tym stanowisku — pani Halina Małej. Prócz nich na terenie całego województwa działa 67 tzw. nieetatowych inspektorów, niektórzy po przeszło dwadzieścia lat. Nic dziwnego. Aby poznać wszystkie tajniki, zawodu, potrzebna jest duża wiedza i nie mniejsze doświadczenie. Wszak inspektor musi znać zarówno przepisy jak i realia funkcjonowania transportu. Jest przecież (nawet ten nieetatowy) przedstawicielem administracji państwowej, a jego decyzje mają bardzo często następstwa prawne i gospodarcze. Złożoną legitymację ze złotym orłem otrzymują więc wyłącznie fachowcy, którzy niejednokrotnie pracowali w firmach przemysłowych, drogowym, administracji.

Obserwując — zdecydowanie wzrost kultury technicznej i osobistej wśród pracowników transportu. Kierowcy, to już teraz nie panowie w ustawicznych zielonych kufajkach; to pracownicy o dobrym przygotowaniu zawodowym, czystym, inteligentnym.

Czy inspektor może mieć przyjaciół wśród kontrolowanych? — zapytaliśmy. Okazuje się, że bardzo wielu, bo częściej doradza niż karze. Niedawno inspektorzy pomogli przekonać kierownika zakładu, że podległy mu dział transportu to nie piąte koło u wozu. A potem mechanicy i kierowcy z zadowoleniem mówili, że w wizycie kontrolerów coś wreszcie zmieniło się w biezie.

Stanisław Nowel — poseł Ziemi Suwalskiej skoncentrował się głównie na omówieniu zagadnień nurtujących środowisko oświaty. Są one w większości podobne do problemów, z jakimi mają do czynienia inne regiony kraju. Ale niektóre, jak np. rozdrobnienie sieci szkół, duże odległości, łączenie klas, szczególnie charakterystyczne woj. suwalskie. St. Nowel zwrócił też uwagę na materialne uwarunkowania działalności oświaty i szkolnictwa.

Zbigniew Urbański — dyrektor suwalskiego „Fadomu”, mówiąc o reformie gospodarczej stwierdził, że niektóre przepisy dotyczące nowych regulacji ekonomiczno-prawnych wiążą ręce i nie pozwalają na pełne wdrożenie reformy. Jako przykład podał perturbację związane z zwolnieniem pracowników zle traktujących swoje obowiązki zawodowe. Do poruszonych wątków w dyskusji ustosunkował się gen. armii F. Siwicki. Zapewnił, że zgłoszonym sprawom zainteresuje odpowiednią służbę i resorty. General Florian Siwicki szeroko przedstawił zagadnienia dotyczące obronności kraju i udziału żołnierzy w pracach na rzecz gospodarki narodowej.

W spotkaniu, które prowadził przewodniczący WZP — poseł Tomasz Romanicz, uczestniczyli m.in. I sekretarz KW PZPR — Waldemar Berdys, prezes WK ZSL — Kazimierz Kozioł, przewodniczący WRN — Edward Smola i wojewoda — Kazimierz Jabłoński. (m)

Zmiany w układzie programów IV

Od marca zapowiadane są istotne zmiany w układzie ramowym programów telewizyjnych. Główna innowacja polegać będzie na zaprzestaniu retransmisji głównego wydania dziennika telewizyjnego z programu I do II. W „dwójce” pojawił się w godzinach wieczornych 15-minutowa „Panorama dnia”. (PAP)

Jazzowy remanent

— photo 84—85”. Jest to także rzecz godna uwagi nie tylko dla profesjonalistów. Następnie w klubie — galerii „Pod arkadami” prezentowano programy wideo.

Wcześniej zainaugurowano tzw. Małą Akademię Jazzu. Bogdan Styczynski i Andrzej Umiński bardzo niekonwencjonalnie zaprezentowali najmłodszym mieszkańcom regionu jazzu tradycyjnego. Wczoraj, w ramach Akademii, J. Smietana i P. Baron prowadzili zajęcia pt. „Gitarra” w Szkole nr 7. Ze względu na to, że wczorajszy koncert rozpoczął się dość późno — relację zamieściliśmy w poniedziałkowej „GW”.

Warto dodać, że są jeszcze bilety na dzisiejszy koncert o godz. 19 w kinie „Millenium”. Wystąpią m.in. „New Presentation”, Helena Mieszkiewicz i „Ragtime duo”. Jarosław Smietana Sound oraz Zbigniew Namysłowski w towarzystwie „The Q”. Warto się pospieszyć.

W. KŁOSIŃSKI

Apel uczniów z naszego regionu

Ciąg dalszy ze str. 1

nowiliśmy w marcu i kwietniu br. przeprowadzić ZBIORĘ MAKULATURY a uzyskać nie pieniądze przekazać do celów na fundusz budowy uczelni. Zdobędziemy też niezbędny surowiec, który zostanie przeznaczony do przemysłu papierniczego, umożliwiając tym samym druk podręczników szkolnych, lektur i zeszytów.

Apelujemy do wszystkich szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, techników i zasadniczych szkół zawodowych o poparcie naszej akcji.

Która szkoła zbierze więcej od nas? Która klasa uzyska lepsze wyniki?

Zwracamy się też do dorosłych, zakładów pracy, przedsiębiorstw i instytucji: uzbrojone systematycznie konto budowy Uniwersytetu, aby w przyszłości powstała piękna, samodzielna uczelnia, która służyć będzie nam, naszym dzieciom i dzieciom naszych dzieci.

Apelujemy do: Kuratorów Oświaty i Wychowania w Białymstoku, Łomży i Suwałkach o objęcie osobistego patronatu i zwrócić pomoc dyrektorsko Okręgowych Przedsiębiorstw Surowców Włóknin w Białymstoku i Lidzbarku Warmińskim o konkretne wsparcie, zapewnienie szybkiego i sprawnego odbioru zebranych makulatury.

Zamieszczając apel młodzieży ze szkoły nr 28 wyrażamy przekonanie, iż podjęną go wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze w naszym regionie, rozpoczynając tym samym rywalizację. Prosimy kuratoria oświaty i wychowania, inspektorów szkolnych, w trzech naszych województwach, dyrektorów szkół o powiadomienie nas z jakimś odwołaniem. Będziemy informować o zgłoszeniach do współzawodnictwa, ilościach makulatury zebranych przez każdą szkołę.

I MARCA rozpoczynamy WIELKĄ ZBIORĘ! Kto zgłasza się PIERWSZY? (h)

Rozmowa z wiceministrem Obrony Narodowej, szefem Sztabu Generalnego WP, gen. broni JÓZEFEM UZYCKIM

Polityczny szczyt w Genewie i Rostoku, realizacja budowlanych założeń postanowień konferencji sztokholmskiej, rozmowy wiedeńskie w ramach KBWE czy też zakończenie niedawno w Moskwie spotkanie pod hasłem „O zwycięstwie nad jądrową, o przetrwaniu ludzkości” — to wydarzenia budzące nadzieje, że zwycięzca rozsądkiem, że obniża się poziom konfrontacji w stosunkach wschód — zachód, że odżyły tendencje odprężenia. Wiadomo jednak, że istnieje bardzo silne tendencje przeciwnie. Wystarczy spojrzeć na koncepcje strategiczne NATO, które ciągle zachowują aktualność. Jak w tej sytuacji przedstawia się problem bezpieczeństwa naszego kraju?

— Rzeczywiście mamy do czynienia z nową falą odprężenia, dążenia, głównie dzięki radzieckim nieetywnym pokojowym — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP gen. J. Uzycki. Poprawa bezpieczeństwa europejskiego jest bez wątpienia wynikiem obustronnego kompromisu na rzecz budowy środków zaufania. Jest to dobry początek na drodze do stabilizacji stosunków europejskich i rozładowania napięć. Sądzę, że proces ten będzie się rozwijał i szerzej obejmie swym zasięgiem strefę militarną.

W niektórych krajach zachodnich obserwujemy jednak różnicę między pokojowymi deklaracjami a rzeczywistymi budżetami i zbrojeniami wojskowymi. Ten różnicę nie jest dziełem przypadku. Widzimy w nim wyraźny wpływ amerykańskiej doktryny zakładającej konfrontację ze Związkiem Radzieckim i państwami socjalistycznymi. Konfrontacja ta przejawia się w sferze politycznej, ekonomicznej i wojskowej zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej.

Uzasadniony niepokój budzi również dążenie kierowniczych kół NATO do naruszenia państwa nuklearnego i osiągnięcia zdecydowanej przewagi strategiczno-militarnej. Znajduje to odbicie w pospieszaniu oraz uporczywym rozwijaniu i wprowadzaniu wszystkich klas broni rakietowych, jądrowych, chemicznych i kosmicznych. Wszystko to rutynie na nasze poczucie bezpieczeństwa.

netrzna, a więc dojrzałość polityczna, świadomość narodowa i poziom gospodarki, a z drugiej — wsparcie wewnętrzne, czyli system sojuszy w ramach państw-stron Układu Warszawskiego, sprawdzony w ciągu 30 lat jego istnienia.

— O obronności kraju mówi się i pisze wiele. Jakim poziom świadomości obronnej prezentuje „stały” Polak?

— Z dostępnych danych wynika, że Polaków cechuje wysokie poczucie odpowiedzialności za suwerenność i bezpieczeństwo byt państwa. Wyrażamy się też troską o pomysłowość Ojczyzny. Te właśnie walory osobowe są najbardziej użyteczne w umacnianiu obronności. Mamy chlubne tradycje największych poświęceń w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Dziś jednak samo męstwo w określonym czasie, w chwili potrzeby — nie wystarczy, jeśli narodowi

nie zabraknie przetrwania. Można czasem odnieść wrażenie, że niektórzy z rodaków przeznaczeni na potrzeby obrony narodowej, owocuwa wartość najcenniejszą — pokój — i bezpieczeństwem narodu. Wielkość tych środków, wiemy to wszyscy, nie zależy tylko od potrzeb wynikających z sytuacji polityczno-militarnej, ale także od możliwości gospodarki narodowej. Budżet sił zbrojnych jest wypadkową potrzeb możliwości. Pragnę jednak podkreślić, że wojsko stara się być dobrym gospodarzem. Przydzielonymi środkami gospodaruje z rozwagą. Liczy się z każdą złotówką. O przykłady tu nie trudno.

— Są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

— Tych, którzy dziś atakują państwo za wysiłki obronne, są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

kolony, by spełniały wymagania stawiane nowoczesnym armiom. Środki, jakie państwo przeznacza na potrzeby obrony narodowej, owocuwa wartość najcenniejszą — pokój — i bezpieczeństwem narodu. Wielkość tych środków, wiemy to wszyscy, nie zależy tylko od potrzeb wynikających z sytuacji polityczno-militarnej, ale także od możliwości gospodarki narodowej. Budżet sił zbrojnych jest wypadkową potrzeb możliwości. Pragnę jednak podkreślić, że wojsko stara się być dobrym gospodarzem. Przydzielonymi środkami gospodaruje z rozwagą. Liczy się z każdą złotówką. O przykłady tu nie trudno.

— Są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

— Tych, którzy dziś atakują państwo za wysiłki obronne, są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

obronę rosną ze względu na utrzymującą się inflację, ale ich udział w dochodzie narodowym jest na ogół stabilizowany.

— Czy zdaniem obywatela generała są szanse uwalnienia pokoju światowego i zapobieżenia groźbie wybuchu konfliktu zbrojnego?

— Szanse są i to dość duże. Jesteśmy żywotnie zainteresowani tym, by były one jeszcze większe. Wynika to przecież z ideowych i politycznych założeń ustroju socjalistycznego. Zmierzam do tego, byśmy w przyszłości mogli wywodzić z naszego kraja, w tym jego historii, kultury i sztuki, Rzetelne podejście do realizacji zobowiązań wynikających z konferencji sztokholmskiej uwiarygodni naszą wolę podejmowania wysiłków dla odprężenia międzynarodowego. Liczymy, że ta żywotność i otwartość przyczynia się do dalszego wzrostu wzajemnego zaufania.

(PAP)

Wierzymy, że zwycięży rozsądek

wym współistnieniem. Musimy jednak bazować na realiach. Pomni terytorialnych doświadczeń, w obliczu określonych niebezpieczeństw ze strony NATO, za sprawą najistotniejszą uważamy dziś bezpieczeństwo narodowe, trwałość i nie naruszalność państwa, jego niepodległość byt. Naród nas boleśnie odczuł skutki wojny. Tego nie zapomniemy i zawsze będziemy stać na straży pokojowych zdobyczy narodu.

Nasza obronność umacniać będziemy dopyty, dopóki nie będzie istniał błąd NATO i nie zostaną zawarte skuteczne porozumienia międzynarodowe. W obliczu realnego zagrożenia imperialistycznego nie możemy sobie pozwolić ani na polityczną bierność, ani tym bardziej na to, by — jak stwierdził minister Obrony Narodowej na X Zjeździe PZPR — stać się dla przeciwnika nieostoją luką w systemie obronnym państw-stron Układu Warszawskiego, podstawą i gwarancją bezpieczeństwa kraju jest dziś, z jednej strony, nasza siła wew-

zabraknie przetrwania. Można czasem odnieść wrażenie, że niektórzy z rodaków przeznaczeni na potrzeby obrony narodowej, owocuwa wartość najcenniejszą — pokój — i bezpieczeństwem narodu. Wielkość tych środków, wiemy to wszyscy, nie zależy tylko od potrzeb wynikających z sytuacji polityczno-militarnej, ale także od możliwości gospodarki narodowej. Budżet sił zbrojnych jest wypadkową potrzeb możliwości. Pragnę jednak podkreślić, że wojsko stara się być dobrym gospodarzem. Przydzielonymi środkami gospodaruje z rozwagą. Liczy się z każdą złotówką. O przykłady tu nie trudno.

— Są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

— Tych, którzy dziś atakują państwo za wysiłki obronne, są jednak ludzie, do których te argumenty nie trafiają i którzy twierdzą, że wydatki obronne państwa są zbyt wysokie, że hamują rozwój kraju i dlatego mają charakter tajny. Czy można krótko wyjaśnić to sprawę?

Jak interweniuja związkowcy?

W końcu ubiegłego roku przebywali na Białostoc-
czyźnie członkowie Komisji Interwencyjnej OPZZ. Dzia-
łacze związkowi przyjmowali interesantów w zakładach
pracy oraz w budynku WPZZ. Notatniki związkow-
ców wypełniły się dziesiątkami problemów indywidual-
nych i zbiorowych. Każdy z przekazanych sygnałów
należało zbadać, ująć w szerszym kontekście; bo nie
zawsze punkt widzenia strony skarżącej muszą po-
dzielać inni.

PRZYBYLI do Białego-
stoku działacze związ-
kowi sami zapewne nie
przypuszczali, na jak wielkie
wody wpływają. Wysłuchiwa-
nia skarg interesantów koń-
czyło się na ogół zapewne
niem: „W ciągu dwóch tygod-
ni damy odpowiedź, jak spr-
a-
Ta nowa sytuacja prawna

na było załatwić pozytywnie,
gdyż nieprzychylna dla niej
decyzja podjęta zakładowa or-
ganizacja związkowa. A ze sta-
nowiskiem samorządowego
związku liczyć się muszą
wszyscy. Nawet WPZZ i
OPZZ.

tym, kto ma wejść w skład
zarządu, decydują wyłącznie
członkowie związku.

Trudno również zgodzić się
z bogólnajacą opinią komisji,
iż w woj. białostockim „pa-
nuje atmosfera zastraszania,
są układy kumoterstwie i kliki
nie do rozbicia”. Sądzę, że a-
nalogiczne obserwacje komisja
mogłaby wywieść z każdego
innego wyjazdu w teren (Biało-
stok było pierwszym woje-
wódstwem do którego „dele-
gowała” się komisja OPZZ).

Sztuka załatwiania inter-
wencji społecznych wymaga
dużej wnikliwości i znajomości
ci przepisów prawa. Najrze-
telniej, według mnie, rozpa-

nikt nie zmusza, jedynie sa-
mi pracownicy wolą dostać za
czas postoju wynagrodzenie
wyższe, jak za okres urlopo-
wy.

Również w FPIU wypłynęła
sprawa niedostatecznej współ-
pracy między zakładowymi or-
ganizacjami społeczno-politycz-
nymi. Jednak w tej kwestii
ingerencja OPZZ nie nie da,
bowiem o wzajemnym współ-
działaniu mogą decydować
tylko fabryczni działacze tych
organizacji.

Kończąc, chcę wyrazić na-
dzieję, że przedsięwzięta przez
odrodzony ruch zawodowy
działalność interwencyjna jest

Konkurs literacki

„Olecki czerwiec poetycki”

Tradycyjnie już co roku w
Olecku (woj. suwalskie) od-
bywa się centralna impreza
kulturalna „Olecki czerwiec
poetycki”. Z tej okazji Su-
walski Ośrodek Koresponden-
cyjny Młodych Pisarzy przy
ZW ZSMP oraz Wydział kul-
tury i sztuki UW i Wojewódz-
ki Dom Kultury w Suwałkach
ogłosiły XI ogólnopolski kon-
kurs literacki, którego głów-
nym celem jest popularyzacja
młodej literatury współcze-
snej.

Tematyka konkursu jest do-
wolna, mimo iż wskazana by
była twórczość o szczególnych
walorach humanistycznych,
będących artystycznym obra-
zem przemian świadomości
młodych Polaków.

Warunkiem uczestnictwa jest
natęśnienie prac dotąd nie pu-
blikowanych i nie nagradza-
nych w konkursach, zestawu
pięciu wierszy lub jednego o-
powiadania w 4 egzempla-
rach w terminie do 30 kwie-
tnia br. pod adresem: Zarząd
Wojewódzki ZSMP, 16-400 Su-
wałki, ul. 22 Lipca 11 z do-
piskiem na kopercie „XI kon-
kurs literacki”.

Utwory powinny być opa-
trzone godłem. Należy dołą-
czyć załączoną kopertę z
imieniem i nazwiskiem oraz
dokładnym adresem autora.

Dla najlepszych autorów u-
tworów przewidziano nagro-
dy: pierwsza 12 tys. zł, druga
9 tys. zł i trzecia 7 tys. zł
oraz trzy wyróżnienia po 3
tys. zł.

HELENA VANEK

Sztuka wysłuchiwanie człowieka

wę załatwiliśmy”. Dopiero po
głębszej analizie wyszło na
jaw, jak trudne sprawy przy-
jęła na siebie komisja.

Okazało się, że to, co w
pierwszym dniu zaskarżała
jedna strona w następnym —
na odtwornym posiedzeniu ko-
misji — obalała strona prze-
ciwna. Dotyczyło to szczegó-
lnie konfliktów w miejscu
pracy, np. w spółdzielni „Biel-
po” i Wojewódzkim Przed-
siębiorstwie Turystycznym.

Zanim członkowie komisji
opuszcili Białystok, część
spraw przekazała do załatwie-
nia miejscowej WPZZ. Tutej-
si działacze starali się je roz-
strzygnąć pomyślnie dla osób
skarżących, ale nie zawsze z
powodzeniem. Trudno było po-
móc emerycie starego portfe-
la, zamieszkałej w dużym
M-5, której nie stać teraz na
na płacenie podwyższonego
czynszu. Niestety, jedyną pro-
pozycję, czyli zamianę miesza-
kania na mniejsze, emerytka
odrzucała.

Innej interesantki nie moż-

ruchu związkowego z opora-
mi znajduje odzwierciedlenie
w praktyce. Również członko-
wie komisji interwencyjnej
OPZZ w niektórych kwestiach
wydali zalecenia niezgodne z
ustawą o związkach zawodo-
wych. W odpowiedzi na mo-
nit białostockiej WPZZ w
sprawie opieszałego tempa za-
łatwiania skarg przyjętych
przez OPZZ z Warszawy na-
deszło pismo, w którym zna-
lazły się zdania sprzeczne z
ustawą.

Otóż przewodniczący komi-
sji OPZZ, interpretując kon-
flikt w białostockim WPPT,
wnioskuje tak: „Muszą być
przeprowadzone w sposób de-
mokratyczny wybory zarządu
związku zawodowego pod na-
dorem przedstawicieli fede-
racji lub OPZZ. Posłużono się
słowem „demokracja” w zgola
niedemokratycznym celu, gdyż
działalność organizacji zwią-
kowej określa statut i ustawa,
a nie nadzór z zewnątrz. O

trzone interwencje, które leżą
w gestii prezidenta Białego-
stoku — Zbigniewa Zdrojew-
skiego. Zapewnił on WPZZ, iż
postulat budowy sieci kana-
lizacyjnej w osiedlu domków
jednorodzinnych na Pietra-
szach jest w trakcie załatwia-
nia. Skarżący się w tej kwe-
stii związkowie, może więc li-
czyć na wygodne warunki za-
mieszkania w budowanym
przez niego domu.

Do skarg zgłaszanych komi-
sji OPZZ przez pracow-
ników FPIU ustosunkował się
dyrektor fabryki. Jedną z
konfliktowych spraw było re-
komo przymusowe wysyłanie
na urlop pracowników w przy-
padku przestoju maszyn, bądź
płacenie minimalnej stawki 30
zł za godzinę. Dyrektor Grze-
gorz Szukiewicz zinterpretował
tę kwestię zupełnie inacz-
nie. Stawkę 30 zł ustalono w
zakładowym systemie wynag-
rodzeń, natomiast za urlopów

społecznie potrzebna, ale po-
winna być prowadzona z
większą wnikliwością i odpo-
wiedzialnością. To przykre, że
po upływie trzech miesięcy od
wyjazdu z Białegostoku komi-
sji interwencyjnej przewod-
niczący WPZZ — Witold Kar-
czewski musiał przerwać mil-
czenie, kierując pismo do wi-
ceprzewodniczącego OPZZ —
Stanisława Bara. W dokumen-
cie tym znalazło się jakieś
słuszne stwierdzenie, iż „tak
opieszale załatwianie spraw
podrywa autorytet i wiarygod-
ność ruchu zawodowego”.

Wysłuchiwanie się w ludzkie
bólaczki jest zaszczytną po-
winnością związkowców, ale
nie może się kończyć na zbier-
aniu skarg. Każdy, kto liczy
na pomoc i z zaufaniem kie-
ruje swą skargę — musi o-
trzymał szybką i pełną odpo-
wiedź. Dobrą lub złą, ale kon-
kretną, obiektywną.

HELENA VANEK

Fragment
przedsta-
wienia
„O medyku
Felskie
co był śmiereł
chrześniakiem”
zrealizowa-
nego
na scenie
Białostockiego
Teatru
Lalek.
Fot. ROMAN
SIEŃKO



Plebiscyt teatralny '86

Koronacja coraz bliżej

Głosowanie na sztuki biał-
ostockiego udział w tegorocz-
nym plebiscycie na Naj-
popularniejszy Spektakl Te-
atralny 1986 roku, przebiega
dotychczas spokojnie (nawet zakoń-
czenie ferii nie spowodowało
ożywienia). Jednak wstępne
wyniki konkursu są zaskaku-
jące.

Po przestudiowaniu aktual-
nej listy najlepszych, można
by dojść do wniosku, że do
Teatru Dramatycznego cho-
dzą u nas przede wszystkim
dzieci, a do Teatru Lalek —
dorosli. Spośród sztuk zgło-
szonych przez scenę drama-
tyczną największe głosów otrzy-
mała bowiem „Fartuska kró-
lowej Bony”, natomiast by-
wały sceny lalkowej prze-
dekamerna 35”.

I nie dziwnego, oba teatry
wystawiały przecież w ubie-
głym sezonie widowiska adre-
sowane zarówno do dzieci,
jak i do dorosłych. Czy w tej
sytuacji nie należałoby ufund-
ować osobnych nagród dla
obu typów realizacji?

Dzisiaj wracamy pamięcią
do „Bajki o dobrym smoku” —
Ladislawa Dvorsky'ego, zre-
alizowanej na scenie Białos-
tockiego Teatru Lalek przez
reżyser Joannę Piekarską.

Jej bohaterowie pojawili
się niedawno również na ekr-
anie naszych telewizorów.
Smok Ciuncio wpisał się na
listę laureatów Telewizyjnego
Festiwalu Widowski Lalko-
wych, o czym pisaliśmy nie-
dawno bardziej obszernie.

W przedstawieniu nie za-
brakło również innych dobrze
znanych i sympatycznych po-
staci: czarownicy Babuchy,
Burmucha zgrai zbrojów pod
wodą Kropięmociątrabasa,
a także pięknej Księżniczki
na szczęśliwe zakończenie.

„Bajka o dobrym smoku”
miała bardzo piękną akwre-
lową scenografię, autorstwa
Gizeli Karłowskiej. Muzykę do
spektaklu napisał Jerzy Mak-
symiuk.

Jak zawsze, czekamy na
głosy naszych Czytelników
pod następującym adresem:
Towarzystwo Kultury Teat-
ralnej, 15-950 Białystok, ul.
Kilińskiego 8.

Zamieszczamy kupon kon-
kursowy, który należy wysłać
jeszcze przed 8 marca. (olp)

PLEBISCYT	
na	
NAJPOPULARNIEJSZY SPEKTAKL TEATRALNY	
roku 1986	
tytuł sztuki	
Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu	
Adres	
Zawód	
Data	
Podpis	

W sitach inspektorów

NIE zawsze mamy do
czynienia z bublami,
które trafiły do klienta.
Kontrolę przeprowadzane
przez pracowników Państwo-
wej Inspekcji Handlowej w
sklepach magazynach, je-
szcze przed wyłożeniem towa-
rów na półki, ujawniają wi-
elk wad, dyskwalifikujących
wyroby lub podających w
wątpliwść ich jakość, o któ-
rej informują kętki.

W minionym roku inspek-
torzy białostockiej PIH prze-
prowadzili sporo takich lusa-
tracji sklepowych zapleczy.
Okazało się, że niektóre
partie wyrobów, zakwalifiko-
wanych przez producentów
jako pełnowartościowe trzeba
było wycofać ze sprzedaży,
przeklasyfikować, przecenić.

W magazynach WZSR w
Białymstoku inspektorzy ba-
dali pięć partii odzieży wart-
ości ponad 8 mln zł. Wszyst-
kie zakwestionowano, jako
nie odpowiadające normom
jakościowym. Przeklasyfiko-
wano wyroby wartości 4,18
mln. zł, zwrócono producen-
tom artykuły za 1,25 mln. zł
z nakazem ich wymiany na
dobre; przecena spowodowa-
ła, że w kieszeniach klientów
pozostało 924 tys. zł. Szczegół-
nymi „walorami” wyróżniali
się ocieplane ubrania meskie
z Odcielewskiej Spółdzielni
Pracy w Rykach: poplamiona i
brudna tkanina wierzchnia i
podszewkowa różne długości
przędów bluz, nie pasujące
do dziurek guzików.

W ub. roku łomżyńskie kolegia do spraw wykroczeń
rozpatrzyły ok. 5,6 tys. spraw, tj. o prawie 800 więcej
niż w poprzednim roku. O refleksje na temat działal-
ności społecznych przedstawicieli w działalności wy-
miaru sprawiedliwości poprosiliśmy WANDE ORLOW-
SKĄ, pełniącej drugą już kadencję funkcję przewo-
dniczącej Kolegium do spraw Wykroczeń przy woje-
wódzie łomżyńskim.

— Tak się składa, że jeszcze
nie miałam do czynienia z ko-
legium do spraw wykroczeń...

— ... i oby nie było potrze-
by! Inna rzecz, że w podob-
nej nieświadomości do nie-
dawna pozostawała większość
członków kolegiów, którzy
niedawno rozpoczęli kadencję.
W Łomżyńskim jest to ok.
400-osobowe grono osób, re-
prezentujących najróżniejsze
profesje.

Pierwszym więc posunięciem
było przekazanie im w mó-
żliwie najkrótszym czasie nie-
zbędną wiedzę na temat do-
radztwa, trybu rozpatrywania
konkretnych spraw, czyli po-
 prostu ich roli jako społecz-
nych rzeczników Temidy.
Wzięliśmy się za to „z biegu”.
Bezpomocnie po złożeniu słu-
bowania odbyło się spotkanie
według zasady „każde pytanie
dozwolone”, pokazuje posie-
dzenia składów orzekających,
z udziałem obwinionych.

— Kto lepiej sprawdzi się
w roli członka kolegium: ko-
biety czy mężczyźni, starsi czy
młodszy?

— Kobiety są skrupulatniej-
sze, bardziej dociekliwe, ale i...
litościwsze. Często używają
argumentu: „Jeśli się ukarze
wysoką grzywną ojca, to i tak
najbardziej ucierpi na tym
jego dzieciaki, rodzina”. Jest
w tym trochę prawdy.
Tak jednak rozumując, nig-
dy byśmy nikogo nie ukarali!



Jeszcze dalej poszli pracow-
nicy Spółdzielni Inwalidów
„Zryw” w Stalowej Woli,
którzy oferowali meskie ubra-
nia robocze, „zapominając” o...
guzikach przy rozporkach
spodni, przyszywając krzywe
kieszenie w bluzach itp.

Badana przez PIH-owców
odzież w innych jednostkach
handlowych, również nie była
bez wad. „Podpadły” kontro-
lerom Zakłady Przemysłu O-
dzieżowego „Komet” w Słu-
biach za spartaczone spodnie
chłopięce. Zastrzeżenia doty-
czyły meskich koszul, wytwa-
rzanych przez Wytwórczo-U-
slugową Spółdzielnię Pracy w
Bielsku Podlaskim.

Producent, oczywiście, usi-
łował protestować, tłumacząc
się „względami obiektywny-
mi”, trudnościami materiało-
wymi itp. Jak jednak wytłu-
maczyć fakt, że spodnie, na-
destane do Białegostoku przez
Spółdzielnię Inwalidów im.
J. Marchlewskiego we Wło-
ławku posiadały specyficzny
„błysk”, spowodowany nie-
właściwym prasowaniem, mia-
ły nierówne karczki, były nie-
estetycznie wykończone?

Producenci tracą wiele mi-
lionów, zmuszeni są do prze-
cen i poprawiania jakości
swych wyrobów i dziwią się,
że ktoś na nich pokrzykuje.
Ważne jednak, że coraz mniej
bubli trafia do klientów, a w
kieszeniach kupujących zo-
staje trochę pieniędzy z racji
przecen towarów.

M. PIEKAREK



Plomby, na pozór nie uszkodzone. Czy ktoś je otwierał?
Tego jeszcze nie wiadomo.

tetem osobistym. Nie było sy-
tuacji, żeby ktoś złożył póź-
niej rezygnację, ale nie brakło
przygód, że ani razu nie
stawił się na posiedzeniu.
Tym większe chyba uznanie
należy się wytrwałym. Ich ro-
la nie należy do wdzięcznych.
Trudno spodziewać się podzi-
kowania od ukaranych.

— A jednak właśnie pania,
jedyną kobietę w gronie dy-

wniosek o ukaranie sąsiada-
awanturnika?

— Owszem. Sama kiedyś
skierowałam do kolegium kie-
rowcę, który celowo wjechał
do kałuzi, ochlapując prze-
choźni od stóp do głów.
Zapłacił grzywnę, zwrócił pie-
niądze za czyszczenie ubrań.

Gdyby się jednak udra-
ło postawienie członka kole-
gium przed tymże forum?

Jestem niewinny, panie przewodniczący!

rektorów Wydziałów Urzędu
Wojewódzkiego, już drugą ka-
dencję obarcza się obowiąz-
kiem nadzorowania ich pra-
cy...

— Nie posadzę nikogo o
złe intencje! Chodziło raczej
o pozyskanie do tej funkcji
osoby z wykształceniem praw-
niczym. Ja je akurat mam.

Zdarzyło się, aby człon-
nek kolegium musiał stanąć
po „drugiej” stronie?
— Nie. Co chyba świadczy
o tym, że są to ludzie ze
wszech miar prawni albo na
tyle świadomi konsekwencji,
że wolą nie ryzykować.

— Albo, jako „swoim”...

— Większość wniosków skła-
da „znajomość” inspektro-
w pracy stacji sanitarno-epi-
demiologicznych i innych u-
prawnych instytucji. Może
pani być pewna, że jeśli już
złożyli, nie „popuszczą” w wy-
egzekwowaniu należnej kary.

— Mogę również złożyć

— Odpowiadałby, jak każdy
śmiertelnik i musiałby — do
chwili zatarcia kary, czyli na
rok, albo i dłużej — poze-
nać się z funkcją członka ko-
legium.

— Czy mogłabym poprosić o
udział znajomego przy rozpa-
trywaniu mojej sprawy?

— Zdecydowanie odmawiam!
Nie dopuszczamy do stawia-
nia naprzeciw siebie osób, któ-
rych łączą więzy krwi, młodsze
pracy, czy zamieszkania.

To zasada bez wyjątków.
— Często eksponuje się pro-
filaktyczne i wychowawcze
funkcje kolegiów do spraw
wykroczeń. Jak wyglądała o-
ne w panii ocenie?

— Przed kolegium obwinio-
ny często awanturuje się, pa-
pie byle co. Do końca twierdzi,
że jest niewinny. Niektórzy
traktują kolegium jako jeden
wiecej urzad. Część tylko skła-
da deklaracje, że już nigdy w
życiu, jest wyraźnie zażeno-

ganiem! Na ok. 3,5 tys. ukara-
nych w ubr., w stosunku do
ponad 700 trzeba było prowa-
dzić postępowanie egzekucyj-
ne.

— Może się chyba zdarzyć,
że po rozpatrzeniu sprawy
przez dwie instancje, wniosko-
wający o karę lub obwiniony na-
dal zażądać bronią swoich
racji. Gdzie mogą szukać o-
statecznego rozstrzygnięcia?

— W Komisji do spraw o-
rzecznictwa przy wojewódzie,
która ocenia zgodność podję-
tych ustaleń z obowiązującymi
przepisami. W ubr. rozpa-
tryła ona 103 wnioski. W 53
przypadkach orzeczenie zostało
uchylone.

Posiuję się przykładem.
Swego czasu kolegium I in-
stancji ukarało chłopaka w
wieku poborowym za niegło-
szenie się do rejestracji. Od-
wołał się do kolegium do
spraw wykroczeń przy woje-
wódzie, które uwierzyło, że nie

no nam. Nasz magazynier wa-
gon przyjął, gdyż plomby by-
ły nie uszkodzone. Jak otwo-
rzyliśmy, dopiero ujrzeliśmy
ten „paszet”. I cóż, nasza
wina, ponieważ zerwaliśmy
plomby...

Sortowanie rozbitego ładun-
ku, obliczanie strat potrwa z
pewnością około tygodnia. Ale
już teraz wiadomo, że za 33
skrzynie metalowe (po ok. 7
tys. zł za sztukę) trzeba bę-
dzie zapłacić. Z czyjej kie-
szeni?

Opisaną powyżej przypadek,
jak się dowiedzieliśmy, nie
jest wcale ewenementem. Jak
mówili pracownicy Oddziału
PSK jest to raczej codzien-
ność.

Tekst i zdjęcia:
ANATOL CHOMICZ

Reporter zanotował

Kukułcze jajo...

TERKOT redakcyjnego
telefonu. W słuchawce
zdegenerowany rwący
się głos:

— Redakcja? Przyjeździecie!
Zobaczcie, jakie wagony pod-
stawia nam kole...

W kilkanaście minut później
jesteśmy obok magazynów
białostockiego Oddziału Przed-
siębiorstwa Spedycji Krajo-
wej. Zastępca kierownika —
Teresa Andrejuk, pokazuje
nam wagon, w którym przy-
wieziono przesyłki z Żywca.
Wewnątrz — porozbijane
skrzynie, porozrzucone śruby,
noże tokarskie, jakieś na-
krętki itp. Wszystko przemie-
szane i porozrzucone.

— Co się stało?

— Proszę spojrzeć na ścia-
nę wagonu. Nowe deski, świe-
ża farba. Prawdopodobnie
gdzieś na trasie (może pod-
czas przetaczania) został po-
wzięty uderzony. Tożna sobie
wobrazić z jaką siłą, gdyż
znajdujące się wewnątrz
wszystkie metalowe skrzynie
są pognięte. Zamiast powiado-
miać nas o wypadku, wrzucono
cały ładunek do środka, ścia-
nę zreperowano i... podrzuco-



Po otwarciu drzwi, pracownicy Spedycji ujrzeli coś, co
przypominało wysypisko śmieci.



Zioła na grządce

W każdym mamy ziółeczku jakiś dar ukryty,
Słaz pomagał od kaszlu w najdawniejsze czasy,
Kmin wyborny do chleba, majeran do kiełbasy.
(Syrokomla)

Od najdawniejszych czasów
rośliny starożytności były
członkami, a także jego pierw-
sze leki. Korzystne działanie
roślin na organizm ludzki uz-
nawane było za cudowne i wy-
nikające z nadprzyrodzonych
i tajemniczych sił przyrody.
Pierwsze opisy działania ro-
ślin leczniczych znalazłono na
starożytnych tabliczkach z
Asyrii i Babilonu. Wzmianki
o ziołach w starym i nowym
testamencie mówią, że już
wtedy doceniano wartość
przypraw roślinnych.

W Polsce uprawę ziół pro-
pagowali: Bolesław Chrobry,
Jagiełło, Bona. Dowodem du-
żego zainteresowania ziarst-
wem w wieku XVI są liczne
zbiorniki-herbarze. Do dziś sta-
nowią one bogaty materiał dla
botaników, farmaceutów i hi-
storyków.

Wiek XX to okres szybkie-
go rozwoju chemii i farmacji,
a tym samym upadek ziołole-
cznictwa. Wiedzę tę zaczęto
lekceważyć, a nawet utożsa-
miać ze znachorstwem. Ostat-
nio obserwujemy nawrót do
medycyny ludowej, gdyż
stwierdzono uboczne działanie

leków syntetycznych. Obecnie
areal upraw zielarskich stale
rośnie.

Polecamy również zioła dział-
kowe. Własnoręcznie upra-
wione rośliny mają tę prze-
agę nad kupionymi, że nie
przechodzą przez wiele maga-
zynów, a zatem zawierają wię-
cej składników aromatycznych
i leczniczych. Ponadto zioła z
ogródka można też stosować
w stanie świeżym, bez potrze-
by suszenia.

Rośliny zielarskie lubią gle-
bę zasadową. Siłą je należy
w drugim roku po oborniku,
wybierając stanowisko słone-
czne, osłonięte od zimnych
wiatrów. Stosowanie jakich-
kolwiek środków chemicznych
nie jest wskazane, gdyż mo-
że nastąpić skażenie plonu.
Czytelników zainteresowa-
nych uprawą konkretnych ro-
ślin zielarskich, zapraszam do
lektury książki „Na dalcie”.
W najbliższych tygodniach
zajmę się opisem pielęgnacji
niektórych roślin leczniczych i
przyprawowych. Również chę-
nie odpowiem na listy.

OGRODNIK

Drobna wytwórczość i usługi w Elku

W cieniu wielkiego przemysłu

W ELKU najlepszy okres w rozwoju drobnej wytwórczości przypadał niewątpliwie na lata 1983—85, kiedy to w mieście przybyło 119 zakładów rzemieślniczych, przede wszystkim w grupie przemysłowej. Wykorzystano w ten sposób wiele zbędnych już surowców mineralnych, wtórnych i odpadowych; istniała także możliwość zatrudnienia osób niepełnosprawnych, zagospodarowania nie wykorzystanych obiektów, maszyn i urządzeń, a przede wszystkim znacznego zaspokojenia potrzeb konsumentów indywidualnych. W tym świetle dalsze perspektywy rozwoju drobnej wytwórczości w Elku wyglądają niezwykle optymistycznie.

Drobna wytwórczość w Elku obejmuje m.in. Spółdzielnię Pracy „Mazur”, Spółdzielnię Odzieżową „Elczanka” w Elku. Do roku 1990 nie przewidywało się utworzenia nowych jednostek społecznych, lecz modernizację i rozbudowę obecnych. W najbliższych latach w „Mazurze” planuje się częściową wymianę maszyn i urządzeń, zakup agregatów do prania dywanów i odzieży skórzananej oraz zakończenie modernizacji zakładu gumowego.

W usługach bytowych dla ludności świadczenia wykonywane były przez 430 placówek, w tym 83 gospodarki u-

społecznej oraz 363 rzemieślniczych. W opracowanym programie założono całkowite wyeliminowanie przy- padku likwidacji placówek, zakładając jednocześnie ich wzrost. Oznacza to, że w porównaniu z rokiem 1985 baza usługowa powinna zwiększyć się o 115 jednostek tj. o 23,6 proc., w tym w rzemieślniczych o 111 placówek.

Wartość świadczonych usług w gospodarce uspołecznionej wzrosła o 138 mln zł. Brak jest danych liczbowych dotyczących sprzedaży usług w rzemieślniczych.

W układzie branżowym założenia rozwojowe uwzględniają korzystne tendencje podaży usług o szczególnym znaczeniu społecznym. W związku z tym planuje się do roku 1990 utworzenie trzech zakładów AGD, czterech naprawy RTV, ośmiu motoryzacyjnych, sześciu ślusarskich, pralni- czych i czyszczenia chemicz- nego, siedmiu stolarskich i meblowo-tapicerskich, czter- nastu odzieżowo-bielizniar- skich oraz szesnastu budo- wanych.

Znaczną część planowanych do uruchomienia zakładów zo- stała zlokalizowana w nowo budujących się osiedlach miesz- kaniowych. Tym samym nie będą występowały dyspropor- cje w rozmieszczeniu ich w poszczególnych dzielnicach miasta.

Rozwój drobnej wytwórczo- ści i usług uzależniony jest od uwarunkowań towarzyszących całej gospodarce narodowej, a do nich należy poziom zaopatr- zenia materiałowo-surowco- wego i technicznego, środki inwestycyjne, dopływ kwalifi- kowanych kadr itp. Jeśli któ- ryś z elementów zawiedzie, realizacja zamierzeń może być niezadowalająca.

(bat)



...technika i siła

Przednia propozycja TKKF!

Rodzinne potyczki po łomżyńsku

To była rzeczywiście wyśmienita zabawa dla uczestników i widzów, dla których salka Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży okazała się zbyt mała. Pomysł zaczerpnięty co prawda z telewizyjnych wzorów turniejów szkół i zakładów pracy, ale znowelizowany, i — co ważniejsze — zaplanowany i zrealizowany. WOJEWÓDZKI TURNIEJ RODZIN, zorganizowany już po raz trzeci przez Zarząd Wojewódzki TKKF, wreszcie wyszedł na prostą. Po raz pierwszy bowiem — za- znaczyl otwierając sobotnią imprezę wicedyrektor Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW — BOGDAN SZPURKO — w trzech miastach województwa zorganizowa- no eliminacje, z których po dwa rodzinne zespoły awan- sowały do finału.

Otwarcie turnieju jest krótkie. Równie krótka prezentacja: Hanna, Ka- zimierz i Wojtek Andrzejew- scy oraz Ewa, Janusz i Pa- wełek Zemszalskowie z Kolna; Krystyna, Dariusz i Filip Se- rewa oraz Anna, Marian i Joanna Winniki z Grajewa; Ewa, Wiesław i Artur Brze- ziańkowie oraz Hanna, Tomasz

i Kasia Kicałowie z Łomży. Start. Startęty z piłką wy- grywają Andrzejewscy przed rodziną Kicałów. Ale przed- nimi jeszcze raty do celu, prześlizgnięcie się wąskim workowatym tunelem, slalom na hulajnodze, przenoszenie słodkich ciężarów (dziecko — misia, mama — dziecko, mamę — tatę) — dziewięć konkurencji sprawnościowych i zgaduj-zgadula. Drugą i trze- cią konkurencję wygrywają Brzeziańkowie, ale „słodki cie- żar” jest najcięższy znowu dla Andrzejewskich. Te dwie ro- dzinne trójki znowu zdoby- wają coraz wyżej, przegrywając. Z ostatniego miej- sca szturmuje Zemszalsowie i po sódmej turze zmagają wy- chodzą na trzecie miejsce. Co zdobyli, tracą w strzelaniu bramki i odyskują najszy- biej przetracając beczki. Po tej konkurencji prowadzenie

odyskują wreszcie Andrze- jewscy. Na krótko. Zgaduj- zgadula okazuje się zbyt trudna.

Ostatecznie Puchar ZW TKKF po raz trzeci już został w Łomży. Sekretarz KW PZPR Mieczysław Brzezi- cki wręczył go rodzinie Brze- ziańków. Andrzejewscy byli drugą, ambitnie walczącą Zemszalsowie przegrali trzecie miejsce z wyrównanym zespó- lem rodziny Serewy, a począt- kowo drużdy Kicałowie mu- sieli jeszcze uznać wyższość Winników i zajęli szóste miejsce. Ale nie miejsce było tu najważniejsze, lecz sam udział. Wszyscy uczestnicy o- trzymali nagrody w postaci — a jakżeby inaczej — sprzą- tu sportowo-turystycznego o- raz dyplomy.

Atrakcyjność turnieju gwa- rantowały już same zmagania. Organizatorzy jednak na tym nie poprzestali. Widzowie mieli jeszcze okazję oklaski- wać występ zespołu dziecię- cego ze Szkoły Podstawowej nr 3 i śpiewaczkę z działają- cą przy PKPS — „Maryni”, pokazy aerobiku w wykona- niu uczniów Szkoły Podsta- wowej nr 7 i taekwon-do za- wodników MKS „Zorza”. Dł- zobaczenia za rok. (jtb)

Fot. St. Kurpiewski



Rodzina Brzeziańków po finiszu.

Na łamach „NIWY”

Mieleszkowski kobietę z teatral- na piśnią. Kolumna literacka. O cennej i niełatwej miszkań- ców wsi Grabowiec (gmina Du- bieże Cerkiewne). Dr A. Barszczyński o religio- znawstwie.

Nowe w PSS „Spółem” w Haj- nowce. W zakładzie Wojewódzkiej O- dziejowej Spółdzielni Pracy „Bie- lpo” w Michałowie stawiana ja- kosc.

Co się robi w zakresie ochrony środowiska naturalnego w Biele- skim Podlaskim. Folklor białoruski.

Porady sercowe, prawnicze oraz senalki.

Program TVP (21 II—23 III 1997 r.). Kolumna humoru i satyry. (je)

7 marca (sobota), godz. 18.00 — klub „Suwalszczyzna” — koncert w wykonaniu kapeli podwórkowej z Mikołajek i aktorów teatru „Ateneum” z Warszawy.

MDK AUGUSTÓW 2 marca (poniedziałek) — monodram — Jerzego Ślecha — aktora Teatru Dramatycz- nego w Białymstoku (placów- ki w terenie).

3 marca (wtorek) — audyjo- muzyczne — trio perkusyjne (Szkoły Podstawowe nr 5, 1, 3, 4).

4 marca (środa), godz. 13.00—17.00 — aula ZSBE — spe- ktakl. Teatru Dramatycznego im A. Węgliński — „Wybrór” w Bondariewa. (hcl)

Problem nie tylko społeczny

Urodzeni w niedzielę świętują codziennie

Od początku realizacji ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, terenowe organa administracji wspólnie z milicją obywatelską w WOJ. SUWALSKIM uaktywniły swoje postępowanie wobec „urodzonych w nie- dziele”. Wykorzystywane są w tym celu m.in. informacje napływające z prokuratur rejonowych, od komorników sa- dowych i samorządów mieszkaniowych. Istnieje jednak wiele problemów związanych ze stosowaniem ustawy.

Do końca ub.r. w ewidencji uchylających się od pracy po- zostawało 681 osób. Spośród nich 452 skierowano do pra- cy. Ponadto 20 osób pracowa- ło na własny rachunek bądź też podjęło naukę zawodu, a 124 przebywały w aresztach i zakładach karnych. Pozostali nie przyjęli skierowań, bądź też nie doręczono im wezwań. W urzędzie wistniano postano- wien ustawy uczestniczą także kolegia do spraw wykroczeń poprzez orzekanie kar za wy- kroczona określone na usta- wie. W okresie jej obowiązu- wania kolegia ukazywały ponad 800 osób. Po wygaśnięciu usta- wy o szczególnej regulacji prawnej brak było w minio- nym roku podstaw do stoso- wania obowiązkowego postrę- dnicstwa pracy. Zakłady pracy

— mimo znacznego zapotrze- bowania na pracowników — coraz częściej odmawiają przyjmowania kierowanych o- sób. Szczególnie dotyczy to lu- dzi karanych, porzucających pracę, lub często ją zmienia- jących. A te właśnie cechy charakterystyczne prawie wszy- stkich wpisanych do ewiden- cji.

Pracownicy urzędów admi- nistracji, na których spoczywa główny ciężar wcielania usta- wy w życie, sygnalizują m.in. zbyt skomplikowany tryb po- stępowania administracyjnego przyjęty w ustawie oraz moż- liwość obchodzenia przepi- sów polegające na podejmowa- niu krótkotrwałego zatrud- nienia po to, aby przetrwać trzymiesięczny okres pozosta- wania bez pracy. (m)

Prosto z życia

Jesteśmy w stanie zrozu- mieć, że w Łomżyńskim klimat jest dla niekto- rych, specjalistów, m.in. oku- listów, niedziwny, czego do- wodzą ich deficyty w placów- kach służby zdrowia. Jesteś- my w stanie pojąć, że gdyby nie określone prawa, regulują- ce ruch pacjentów, napierają- cych bezlitośnie na nie-

wizji o trosce i opiece nad ludźmi starszymi, niepełno- sprawnymi. Mój przypadek, niestety, raczej tego nie do- wodzi.

Mając stare, wysłużone pra- wie jak ja sam, okulary za- pragnęłam kupić nowe, aby le- piej widzieć. W końcu listo- pada 1986 r. zgłosiłam się do przychodni w Łomży. Tam poinformowano mnie, że o- kulista miejscowa w takich sprawach nie przyjmuje i trzeba się złożyć do Łomży i tam ludzi z terenu kolneńskie- go załatwiać. Na drugi dzień

wizji o trosce i opiece nad ludźmi starszymi, niepełno- sprawnymi. Mój przypadek, niestety, raczej tego nie do- wodzi.

Mając stare, wysłużone pra- wie jak ja sam, okulary za- pragnęłam kupić nowe, aby le- piej widzieć. W końcu listo- pada 1986 r. zgłosiłam się do przychodni w Łomży. Tam poinformowano mnie, że o- kulista miejscowa w takich sprawach nie przyjmuje i trzeba się złożyć do Łomży i tam ludzi z terenu kolneńskie- go załatwiać. Na drugi dzień

trzebującą okularów udałymi- się do Łomży. Zgłosiliśmy się przy okienku rejestracji i po okazaniu legitymacji zostali- smy zapisani do jakiegoś ze- sztytu, z ustaleniem terminu ponownego przybycia na 20 lutego br. Otrzymałmśmy nu- merki. Z niecierpliwością cze- kałmśmy na 20 lutego i wy- ruszyliśmy do Łomży. Stane- łmśmy przy tym samym okien- ku rejestracyjnym, ale w nim była już inna pani. Podaje legitymację z numerkiem, pani bierze, ogląda, pyta, gdzie mieszkam. „W kolneńskim” — mówię. „To do Kolna!” — od- rzuca mi legitymację i mówi, że tam w tej chwili przyj- muje okulista i wcale nie słu- cha mojego tłumaczenia. Jedziemy do Kolna, i co sły- szę? To samo, co przed ponad dwoma miesiącami! „Musicie jechać do Łomży”.

— Przypuszczam — dodat- na zakończenie pan Antoni — kim i czym właściwie jestem teraz...? (nom)

Gdy od okularów bola nogi

które gabinety specjalis- tyczne w przychodniach, lekarze padliby z prze- męczenia. Trzeba ich przed tym bronić w naszym wspólnym interesie. Wyobraźni na- miast nie stać, gdy owa o- bronna machina okazuje się tak zmyślna, że człowiek nie może i nie zauważy... Ale oddajmy głos naszemu czytel- nikowi, 82-letniemu Antoni- u Wyżasowi, mieszkającemu wsi Płoki w gm. Turów, który przekazał nam poniższą re- lację.

— Kiedy jeszcze pracowałem (bo teraz jestem na emerytu- rze) miałem posłuch i byłem słuchany. Pracowałem jako majster w Przedsiębiorstwie Wodno-Inżynierskim. Byłem nagradzany i wyróżniany — odznaczony Brązowym Krzy- żem Zasługi, odznaką za pra- cę społeczną w spółdzielczo- ści, odznaką przedmiotem 40- lecia Polskiej Ludowej. Słu- cham często wywodów w tele-

trzebującą okularów udałymi- się do Łomży. Zgłosiliśmy się przy okienku rejestracji i po okazaniu legitymacji zostali- smy zapisani do jakiegoś ze- sztytu, z ustaleniem terminu ponownego przybycia na 20 lutego br. Otrzymałmśmy nu- merki. Z niecierpliwością cze- kałmśmy na 20 lutego i wy- ruszyliśmy do Łomży. Stane- łmśmy przy tym samym okien- ku rejestracyjnym, ale w nim była już inna pani. Podaje legitymację z numerkiem, pani bierze, ogląda, pyta, gdzie mieszkam. „W kolneńskim” — mówię. „To do Kolna!” — od- rzuca mi legitymację i mówi, że tam w tej chwili przyj- muje okulista i wcale nie słu- cha mojego tłumaczenia. Jedziemy do Kolna, i co sły- szę? To samo, co przed ponad dwoma miesiącami! „Musicie jechać do Łomży”.

— Przypuszczam — dodat- na zakończenie pan Antoni — kim i czym właściwie jestem teraz...? (nom)

Muzea i wystawy

Muzea w Łomży

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała: Burzyna z dorze- cza Narwi, środkowej. Wystawa czasowa: Łomża w świetle wyko- palisk.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Shansen Kurpiowski w Nowo- gródzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatowych w godz. 8—18, w soboty i niedziele 10—17.

Muzeum Rolnicze w Ciechan- owcu — czynne codziennie w godz. 9—18. Wystawy: Monografia

Muzea w Suwałkach

K. Kluka, uprawa roślin, skansen nazwisko-podkości, muzeum we- terynaryjne, polskie tradycje ziele- nictwa, mechanizacja rolnictwa, plecionkarstwo, garncarstwo, ob- robka drewna, galeria rzeźb dzia- łaczy ruchu ludowego Józefa Jana Sułczyńskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo Małgorzaty Kaczynskiej — Nurkowskiej.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościusz- ki 81 — czynne codziennie z wy- jątkiem poniedziałków i dni po- wiatowych w godz. 8—18. Wy- stawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierus-Kowalskiego. Wystawy czasowe: Malarstwo polskie XIX i XX wieku, Jacek i Litwa w okresie starożytnym i w wczes- nym średniowieczu.

Piosenka i gest...

Kup pan gablote!

Wiosna na elckiej giełdzie

Fala mrozów skuta elckie targowisko a także ochłodzi- ła kupieckie zapędy automo- bilistów, toteż jedyna suwal- ska giełda samochodowa w Elku zawiesiła swa działal- ność. Ale już jutro (1 marca br.) ją wznowia. Organizato- rzy — Gminny Związek Rol-

To nie zysk, to przerób!

W notatkę „Tarcica sosno- wa w cenie” zamieszczoną 18 lutego 1997 r. na łamach „GW” wkraśli się błąd doty- czący danych produkcji tartar- ku w Płocicznie. Podane tam sumy dotyczyły nie zysku tego zakładu lecz jego przerobu. Pierwsza z nich — 32 mln zł

— to wartość przerobu ubie- głego roku, druga — 46 mln zł — to przewidywana wysokość przerobu w roku bieżącym. Zainteresowanych tą sprawą przepraszamy.

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne co- dziennie w godz. 8—18.

WYSTAWY W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Ar- mi Czerwonej 18 — czynny co- dziennie z wyjątkiem poniedział- ków i dni powiatowych w godz. 10—18. Wystawa stała: Ma- larska Stanisława Kiełkowskiego. Galeria BWA, ul. Nieniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatow- nych w godz. 9—18. Malarstwo w architekturze Dariusza Polko- cy z Suwałk. (an)

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powiatow- nych w godz. 9—18. Wystawa stała: Malarstwo polskie XIX i XX wieku, Jacek i Litwa w okresie starożytnym i w wczes- nym średniowieczu.

SPORT

Rewanże za Żyrardów

Weterani i młodzież w ostatniej odsłonie sezonu

▲ JAROSZEWSKI CZY WIEJAK?

▲ WYNIKALNIEBISZY „GW” I WFS NA 5 NAJ- POPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW SUWALS- CZYŃNY ORAZ CHALLENGE’U „DL”

W niedzielę, 1 marca o godz. 10 na ul. Wojska Polskiego w Elku (naprzeciw MDK) odbę- dzie się uroczyste otwarcie mistrzostw Polski juniorów i XIV Ogólnopolskiej Spartaki- dy Młodzieży w kolarstwie przełajowym. Jako pierwsi o- rzy młodzi, którzy walczą be- dą 30 min. plus jedno okrą- żenie. O godz. 11 wyruszą na trasę juniorzy (40 min. plus jedno okrążenie) i o godz. 12

kiem (PRIM Elku). Wiejak stracił do zwycięzcy 39 sek. Tra- sa do Żyrardowie nie należa- ła do szerokok, więc wiele zależało od startu, a Wiejak na pierwszych metrach wysi- gu został daleko w tyle.

Jeśli dojdzie w Elku do kon- frontacji Jaroszewski — Wie- jak, to zapewne będzie on naj- ciekawszym fragmentem nie- dzielnych pojedynków. Jaro- szewski przyjedzie do Elku, po



Kolarze „błotni”, jak ich często się nazywa, będą mieli okrótkie zastępy wypoczynku. Czy zastępy to sprawa dyskusyjna. Do kolejnego sezonu należy przygotować się przed cały rok. Jakby nie mówić, cokolwiek jest, nieuniknie trudną konkurencją. Trzeba biegać na ramię z rowerem, jeździć w trudnym terenie, a także umieć paść. Fot. Let.

seniorzy (50 min. plus jedno okrążenie) walczą w V Me- moriale im. Konstantego Ga- jewskiego, twórcy przed laty elckiego kolarstwa.

Niespodziewanie Memoriał im. K. Gajewskiego urosł do dużej rangi. W zgłoszeniu na- desłanym ostatnio przez Ży- rardowiankę Żyrardów „wid- nieła nazwisko 10-krótnego mistrza Polski w cyclocrossie Grzegorz Jaroszewskiego, który w ubiegłą niedzielę po- raz dziesiąty w rodzinnym mieście zdobył tytuł mistrza Polski. Jest on najbardziej u- tytułowanym polskim kolar- zem przełajowym, i co naj- ważniejsze potrafi doskonale przygotować się do ważnych startów. W ubiegłą niedzielę zdecydowanie wygrał z Ed- wardem Piechem (POM Strze- lce Krajeńskie) i Janem Wieja- kiem.

Interesująco zapowiada się też wyścig o tytuł mistrza Polski juniorów. Stoczą go dwaj elczanie Wiesław Mały- szko i Marek Zawistowski. Na jazdę tych dwóch kolarzy na- leży zwrócić uwagę.

Bezpośrednio po zakońc- niu wyścigu seniorów w sali widowiskowej MDK ogłoszo- ne zostaną wyniki Plebisytu „GW” i WFS na pięciu naj- popularniejszych sportowców woj. suwalskiego w roku 1986. Na zakończenie bogatego pro- gramu ogłoszone zostaną re- zultaty challenge’u „Dziennika Ludowego”. (Let)

Trener Wojciech Łazarek:

Udany rekonesans

▲ J. Michalewicz potwierdził spore możliwości

Meczem z I-ligowym zespó- lem Beerschot (1-0), piłkarska reprezentacja Polski zakończyła cykl spotkań kontrolnych pod- czas kilkudniowego pobytu w Belgii. W piątek nasz zespół wraca do kraju. W rozmowie telefonicznej z dziennikarzem PAP trener Wojciech Łazarek powiedział:

„Jestem zadowolony z tego wyjazdu, który był ze szkole- niowego punktu widzenia bar- dzo przydatny. Z przychy- niezłych ode mnie zabrakło w Belgii kilku zawodni- ków podstawowego składu. Kontuzjowany był Marek O- strowski i Wojciech Rudy, nieobecni — zawodnicy wysi- pujący w zagranicznych klu- bach. Dzięki temu miałem jed- nak możliwość wypróbowania dublerów. Grali i trenowali z nami Jarosław Michalewicz z Jagiellonii Białostok, Jacek Ziobor z ŁKS, bramkarz Le- cha — Ryszard Jankowski. Ten ostatni, doznał niestety kontuzji i nie brał udziału we wszystkich zaciągach, ale po- dobnie jak Michalewicz. Ziob- or i kilku innych, potwier- dził spore możliwości.

Stworzono nam w Geel bar- dzo dobre warunki pobytu i treningu. Wszyscy przeżyli spory spadek temperatury, nieobecni — zawodnicy wysi- pujący w zagranicznych klu- bach. Dzięki temu miałem jed- nak możliwość wypróbowania dublerów. Grali i trenowali z nami Jarosław Michalewicz z Jagiellonii Białostok, Jacek Ziobor z ŁKS, bramkarz Le- cha — Ryszard Jankowski. Ten ostatni, doznał niestety kontuzji i nie brał udziału we wszystkich zaciągach, ale po- dobnie jak Michalewicz. Ziob- or i kilku innych, potwier- dził spore możliwości.

9 i 10 marca kadrowie zbiorą się w Poznaniu. Po- wloką tam kilku następnych kandydatów do reprezentacji. Myślę o Robertcie Warzy- szce, Krzysztofie Warzy- szce, Koseckim, Juliuszu Kosec- kim, Józefie Wandziku. Wte- dy ogłoszę kadę na najbliż- szych trzy miesiące. W towar- zystwie spotkań z Finlandią i Norwegią wyłoni się już ści- śła grupa reprezentantów, któ- rzy bronić będą barw Polski w eliminacyjnych meczach mistrzostw Europy z Cypru w Gdańsku (12.04), z Grecją w Atenach (29.04) i z Węg- rami w Budapeszcie (17.05).

RELAKS

Pierwszy teatr „w kole”

Okrągła, otoczona widownią scena, nie jest niczym nowym w teatrze, zwłaszcza awangardowym lub kameralnym. Stephen Joseph, pionier „teatru w kole” w Anglii uważał jednak, że nikt nie będzie traktował serio takiego teatru dopóty, dopóki nie będzie się mieścił w specjalnie zaprojektowanym i wybudowanym obiekcie. Ostatnio jego

marzenie się ziszcilo — w Stoke-on-Trent oddano budynek teatru New Victoria w kształcie elipsy. Widownia liczy 700 miejsc. Nowa scena — uważa dyrektor teatru Peter Cheeseman — pozwoli uniknąć wrażeń pudełkowatości, sprzecznego z naturą sztuki, czego zawężenia przestrzeni. Kolo stwarza wrażenie, jakby granic nie było. (P)

W TELEWIZJI



W SOBOTĘ, 28 LUTEGO w Antologii Dramatu Polskiego zobaczymy sztukę E. O'Neill'a pt. „Zmierzchnięcie dnia”, a gra m.in. MAJA KOMOROWSKA (na zdjęciu).

CAF — Kłó



W NIEDZIELĘ, 1 MARCA program poświęcony pamięci Czesława Wołłejko pt. „Czesław Wołłejko — aktor i poeta”. Na zdjęciu: CZESŁAW WOŁŁEJKO w sztuce „Sen srebrny Salomei”.

CAF — Tymniński



W PONIEDZIAŁEK, 2 MARCA zobaczymy film polski pt. „Kryształ”, a gra m.in. obok Czesława Wołłejki będzie RYSZARD PIETRUSKI (na zdjęciu).

CAF — Zagórska



WE CZWARTEK, 5 MARCA w Teatrze Sensacji sztuka M. Gracza pt. „Apłikant” a gra m.in. ZDZISŁAW KOZIEN (na zdjęciu).

CAF — Hawalej

Mniej więcej autentyczne

* **Kombinat Budowlany** w Stalowej Woli może poszczycić się szeregiem osiągnięć. W ciągu ostatnich czterech lat liczba pracowników inżyniersko-technicznych zmniejszyła się o 20 proc., natomiast liczba urzędników wzrosła o 40 proc.

I tak będziemy trzymać, twierdzi budowlani!

* W Częstochowie, na wniosek PRON, został otwarty nocny sklep z wódką.

Grunt to ruch w monopolu. To się nam podoba.

* Nie ma końca publikacji prasowych o komputerach i „komputerizacji”. Doc. Tomasz Góbar-Kłós, znany prasoznawca, również zabral głos na ten temat w „Sztandarze Młodych”.

„Dopóki będzie tania siła robocza, dopóki sekretarka będzie tańsza od komputera, dopóki trudno będzie rozpocząć komputeryzację gospodarki”.

Jeśli komputer będzie miał ładne nogi i będzie parzył herbatkę, możliwe, że każdy szef zrezygnuje z sekretarki.

* Organ PRON „Odrodzenie” odnotował ukazanie się w wydaniu broszurowym monografii Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego „Trans-Mlecz” w Białymstoku pt. „XV lat Trans-Mlecz „In optima forma”.

„To kuriozalne dzieło — pisał „Odrodzenie” — nafszerowane zostało cytami z... Pascala, Einsteina, Churchilla, a nawet Jana Pawła II.

W rozdziale: „Symbole zakładu” czytamy taką oto charakterystykę: „Dyrektor zakładu, bezapelacyjnie postać nr 1. Długoletnie doświadczenie zawodowe, do tego niespotykana charyzmatyczna umiejętność kierowania ludźmi, współzycia w kolektywie. Dyrektor otwartego serca, pracujący przy otwartej kurtynie — do niego nie czeka się w kolejce i nie puka do drzwi. Najkrótszym empli oddajemy całą osobowość Dyrektora mogą być słowa Owidiusza: „Jestem mocniejszy od losu — nie może mi więc zaszkodzić”.

Apologetom z „Trans-Mlecz”-u zapewne chodzi o beatyfikację szefa.

MIŁOŚĆ DO PODSOŁTYSA

* Redakcja „MWA” otrzymała list od naszej czytelniczki, tej treści: „Z zainteresowaniem śledzę kronikę SWN. W związku z tą nader pasjonującą lekturą nasunęło mi się kilka pytań. Pierwsza seria dotyczy Stowarzyszenia Wszystkich Najlepszych w Simunach.

Chciałabym się dowiedzieć, po pierwsze:

Kto należy i kto może należeć do tej organizacji? I czy jej podwójne są otwarte, zarówno dorosłym, jak i dzieciom? Czy wystarczy mieć o sobie mniemanie, że jest się najlepszym i najwspanialszym człowiekiem na naszym „podwórku”, aby być członkiem Stowarzyszenia? Otóż, od kilku lat wręcz wiem, że jestem najwspanialszą, najcudowniejszą, najwytrwalszą, najspokojniejszą, najbardziej kochającą dziewczyną. A więc teraz czekam na przekazanie mego zgłoszenia prezesowi Sławomirowi Chałupkowskiemu i na przesłanie mi legitymacji członkowskiej. Jednocześnie zobowiązuję się, że wielkim poświęceniem i oddaniem do-wiedzieć się (a nawet wymyśleć) o dalszych losach SWN. Czy trzeba należeć do jakiejś partii, by zostać członkiem SWN?

I druga sprawa. Dotyczy ona Eustachego Gesiewskiego, podsołtysa z Baranek. Oczywiście, jest to postać bliżej mi nieznaną, więc jeśli m.żna, proszę o bliższe dane tego mężczyzny. Przede wszystkim, czy jest to postać historyczna, która wniosła coś znaczącego do życia naszego kraju? Czy ten pan jest przystojny? Jakiego koloru są jego oczy i włosy? Ile ma lat (o), czyje coraz większą miłość do Eustachiuszka. Czy mogę z nim się spotkać? Tak bardzo chciałabym — zostać podsołtysową z Baranek. Która zresztą z białostoczanek nie chciałaby mieć u swego boku, takiego wspaniałego, meżnego bohatera? Czekam niecierpliwie na odpowiedź i uszczęśliwam z miłością. Z poważaniem: mgr inż. Petronela Motylek.

Od redakcji: List naszej czytelniczki zawiera wielki potencjał pytań, dotyczący szerokiego spektrum aktywności publicznej i prywatnej podsołtysa Eustachego Gesiewskiego, także samo — ma się rozumieć — samego SWN. Musimy mieć czas, aby skomasyować myśl — jak powieda Błazej Arbutki, producent rolny ze Zwierek — i wypowiedzieć się kompetentnie w rzeczowej problematyce. Nie możemy bowiem bazować na domniemaniach, impresjach lub, broń Boże, insynuacjach. Do następnego numeru, zatem, pani mgr inż. P. Motylek.

TYTUŁ Z „KP”:

* „Bez koz” — Andrzej Kozia.

NATALIO DROGA! Poruszył mnie list Moniki, którą konku-buś usiłuje pozbawić uszy-skiego, czego dorobili się wspólnie w latach, gdy byli dla siebie jedynymi wybrańcami losu, a szczęścia nie chcieli pieczętować żadnymi „papierami”, aby go tylko nie spłoszyć. Tak często się słyszy, że właśnie legalizowanie miłosnych węzłów między dwó-giem ludźmi sędziwej pał uczu-cie. Czytaliśmy, że w krajach skandynawskich konkubiny są powszechnym zjawiskiem, ale przy tym związki te są chro-nione prawem. Być może do-czekamy się tego także i w Polsce, tylko że — jak myś-lę — najwłaściwsze aby nie trzeba było stosować żadnych środków przymusu do ratowa-nia miłości. Niestety, wyczu-wam z listu Moniki, że sytu-acja to ich związku jest nie-odwracalna.

A ponieważ miałam przed paru laty podobne przeżycia,

chciałabym poradzić jedno: jak najszybciej odwróć się, Moni-ko, od swego pana! Jeśli nie udąga się pertraktacje na temat zgodnego podziału dobro-bu i rozstrzygnięcia trudnej kwestii mieszkaniowej, to prze-cież nie godzi się na nieustanną wdękę pod jednym dachem! Nie wolno Ci się za-lamać psychicznie. Raczej stracić materialnie, ale zachować godność, zdrowie, siły.

Nie jesteś sama, masz dzie-ci. A możesz mieć także — tak! — jeszcze kogoś bliskie-go. Nie żartuj się, będziesz tylko bardziej przeczna w działaniach i decyzjach. Za pośrednictwem „poczt Natali” życzę Ci, Moniko, przetr-wania najgorszego!

Drukuję list Marty dlatego aby z jej doświadczeń skorzystały, być może, i inne kobie-ty uwikłane w zbliżone sytu-acje.

NATALIO! Może się zdziwisz, tym, co Ci chcę powiedzieć, ale powiem: mam około trzydziestki, obracam się w tłumie ludzi, a czuję się bardzo samotnie. Nie znajduję nikogo, z kim mógłbym szczerze rozmawiać, dzielić się przeżycia-mi, myślami, kto by mnie rozumiał, kto z moimi słabościami, troskami, radościami itp. Nie rozumiał mnie żona i po paru latach musielismy się odseparować. Nie mamy rozvodu, ale i nadzieję, że wróci-to, co było na początku naszej znajomości. A co Ty o tym sądzisz, Natalio? — Są jakieś szanse na powrót po la-tach rozłąki? A może jednak

lepiej, gdy zaczniesz się uszy-sko od nowa z kimś innym? Jestem w dobrej sytuacji materialnej, interesuję się sportem, poezją, muzyką (jazz) — zdawałoby się, nie powin-nem mieć kłopotów towarzy-skich. A mam je! Natalio, u-wierz, że czuję się bardzo sa-motnie!

BOGDAN

Nie jesteś odosobniony w swych odczuciach, jest to bo-wiem zjawisko znajenne dla współczesności. Do poradni psychologicznych dla młodzie-ży i dorosłych — coraz czę-ciej zgłaszają się tacy jak Ty, zagubieni w tłumie, nie znaj-dujący wspierającego języka z ro-wieśnikami ani zrozumienia wśród innych. Osaczają nas wszystkich skomplikowane sprawy codzienności, stresy cy-wilizacyjne, hałaśliwa techni-ka, natłok informacji, nie-możliwość porażenia sobie z nadmiarem kłopotów — to wszystko wytwarza klimat, w którym wielu z nas czuje się źle. A tym bardziej, gdy in-ni obok nas, zapędzeni jesz-cze bardziej, nie dostrzegają naszego nieprzygotowania się nie są skory do zatrzymania się na chwilę i postuchania.

Rozumie Twoje pragnienie znalezienia kogoś do rozmów, Na tej właśnie zasadzie dzia-łają coraz liczniejsze telefo-ny zaufania. Niestety, nie mo-gą Ci wskazać nikogo, z kim mógłbyś z miejsca nawiązać kontakt, bo i nie taka jest moja rola, ale — tam gdzie z racji swych zainteresowań przebywasz, przyszyj się bar-dziej uważnie ludziom. Obser-wuj, postuchaj, jak i o czym mówią, a orientujesz się, że znajdziesz w każdym towa-rzystwie kogoś, kto chce Cię posłuchać, a być może prze-dużyć rozmowę przy kolej-nym spotkaniu...

Natalia

NOTKI PLOTKI ANEGDOTKI

W drugiej połowie XIX wieku posłowie do Sejmu Krajowego w Galicji wybie-rani byli według tzw. syste-mu kurialnego, którego spra-wiedliwość często kwestio-nowano. W pierwszej kurii, w której byli posłowie i ziem-ianie, wystarczało 50 głosów aby wybrać swego przedsta-wiciela, w czwartej — chłop-skiej, trzeba było aż 8 tys. głosów wyborców.

Późniejszy premier i marszałek Sejmu w niepodległej Polsce, a przedtem poseł do Sejmu Gal-icyjskiego z ramienia stanu chło-pskiego, Ignacy Daszyński, stał się kiedyś w parlamencie z przed-stawicieli arystokracji postem hrabia Wojciech Dzieduszycki. Odpięty z rąk arysto-kracji, Daszyński rzekł z wyż-szością reprezentanta szerokiej masy:

— Hrabia Dzieduszycki wo-bec mnie nie nie reprezentu-je. Mnie wybrało dwadzieścia tysięcy obywateli, a pana Dzieduszyckiego jakieś obia-dowe towarzystwo kilkunastu szlacholców.

—

Hrabia Wojciech Dziedu-szycki słynął ze swego nad-zwyczajnego doświadu. Do dziś żyje w pamięci potomnych nie tylko jako polityk i mi-nister galicyjski, ale także jako „hrabia Wojtek” (tak go nazywano) — człowiek popu-larny w kręgach towarzyskich całej Galicji, bohater i twór-ca sławnych anegdot. Oto przykład:

Z okazji wiedeńskiego jubileu-su posła i długoletniego prze-wodcę parlamentu austriackie-go — Franciszka Smółki, przewidziano stosowne obchody. „Hrabiego Wojtkę” poproszono o wygłosze-nie mowy. Nie odmówił. Zaczął wtroczyć, nie stojąc i z kie-lichem w ręku:

— Starożytni Grecy wie-rzyli, że każde narodzone dziecko, witał je u progu ziemskiego życia, całe mu-za, a przy okazji obdarza od-powiednim talentem. Jeśli ca-łuje je w czoło — wyróżnie miedrec, jeśli w usta — słyn-nym mówcą. Jeśli w oczy — będzie z niego znakomity ma-larz.

Gdzie ciebie, dostojny jubi-lacie musiał ucałować muza, skoro od tyłu lat zasiadasz na fotelu prezidenta naszej rady? (Om)

Ostatnia wola

Zmarła niedawno w wieku 78 lat wdowa po Ernestie Heming-way — Mary. Prawie cały li-czący 3 mln dolarów majątek, za-pisała na cele dobroczynne. Naj-szczodrzej zostały obdarowane: nowojorskie Muzeum Historii Na-turalnej, fundusz muzyczny college'u w tym mieście, a także szkoła medyczna w Nashville. 200 tys. dolarów pani Hemingway przeznaczyła na ustanowienie przez fundację noszącej imię jej męża dorocznej nagrody dla debiutujących pisarzy anglojęzycz-nych. (P)

Odkryto obraz Vasarięgo

231 tys. dolarów zapłacono w Nowym Jorku za obraz „Modliwa Królowa”, który po-czątkowo był wyceniony — w katalogu domu aukcyjnego Sotheby na skromną sumę 6—8 tys. dolarów, jako prawdopo-dobne dzieło flamandzkiego malarstwa Maarten de Vosa (1532—1603).

Kilka tygodni przed wysta-wieniem go na sprzedaż, eks-perci Sotheby zauważyli jego podobieństwo do wielkich dzieł późnorenansowego mla-

trza Giorgio Vasarięgo (1511—1574) w kościele San Portu-nato w Rimini, a dwa dni przed aukcją uznano to podob-ność za szkie do namalowanego przez Vasarięgo — na zlecenie króla francuskiego kościoła Santa Croce.

Cena płótna w katalogu, o-czywiście, od razu wzrosła i to aż 30-krotnie. I tak interes handlowy przyczynił się do odkrycia dzieła sztuki. (P)



REDAGUJE KANDYDAT NA MISTRZA DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Powracając do prezentacji mistrzów świata, dziś o trze-cim królu szachów Jose Raul Capablancie y Graupera.

Urodził się w Hawanie 19 listopada 1898 r. Uchodził za cudowne dziecko. Mając 4 lata nauczył się reguł gry, w wieku 8 lat był już członkiem klubu szachowego w Hawanie. W 1900 r. należał do najlepszych szachistów kubańskich.

Studiował w USA na Univer-sytecie Columbia. Jednakże niebawem, szybko bowiem przeniósł studia uniwersyteckie i poświęcił się karierze szachowej.

W 1909 r. w Nowym Jorku pokonał w towarzyskim meczu Marshalla 15:4. Tym zwycię-stwem otworzył sobie drogę do najlepszych turniejów szacho-wych. Otrzymał wiele zaprosze-ni, z których skorzystał skorzystając, Szachowy świat poznał słynnego „Capę”. Kubańczyk zyskał miłośną genialnej maszyn-y. Wszystkich zadziwiła jego precyzja, techniczna gra, fan-tastyczne plany strategiczne, wręcz nieomyślność. Capablanc wygrywał turnieje za turniejem. W 1913 r. rząd kubański miano-wał go attaché handlowym, w swym ministerstwie spraw za-granicznych. Ta „praca” zapew-niła mu niezależność materialną.

Capablancą długo ubiegali się o prawo gry o tytuł mistrza świata. Dopiero w 1921 r. przy-jął jego wyzwanie Emanuel La-sker. Spotkanie rozegrano w tro-pikalnej Hawanie. Dużo starszy mistrz świata wyraźnie nie wy-trzymał trudów gry w wyso-kich temperaturach. Chociaż mecz miał się składać z 24 par-tii, zakończył się już po 14. La-sker uznał się za pokonanego przez stanie 9:5 dla Capablanki. Do tego momentu obrońcą ty-

tułu nie zdołał wygrać żadnej partii!

Rok później Kubańczyk zwy-ciężył w międzynarodowym turnieju w Londynie i podpisał słynny „protokół londyński”. Słynny, gdyż określał on nowe warunki na jakich mistrzostwo miało być wyzwanie światu na mecz o szachową koronę. Jeden z punktów głosił, że musi on zgromadzić fundusz meczowy w wysokości 10 tys. dolarów. Ta wielka, złota granica spowodo-wała, że tylko nieliczni arcymi-strzowie ówczesnych lat mogli podjąć wyzwanie o mecz z Ca-pablancą.

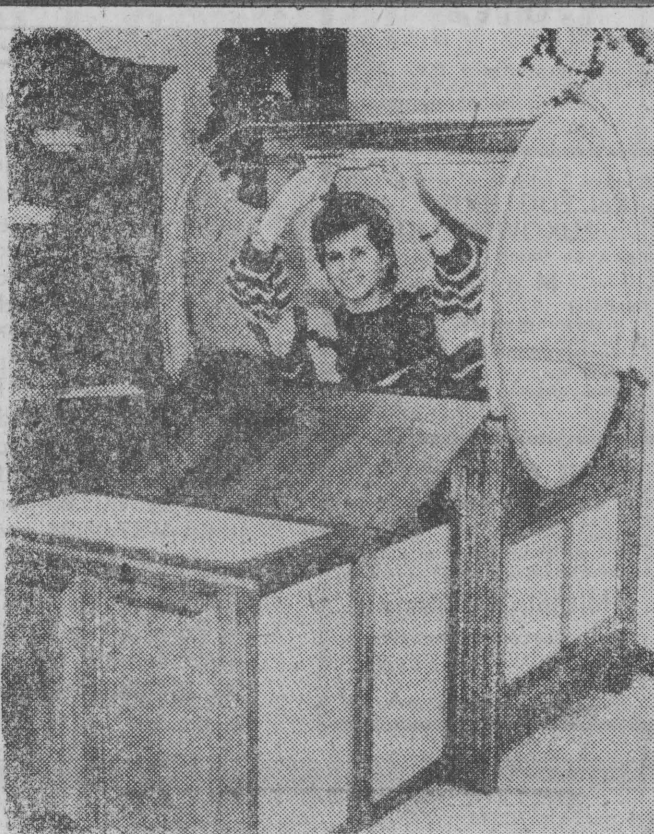
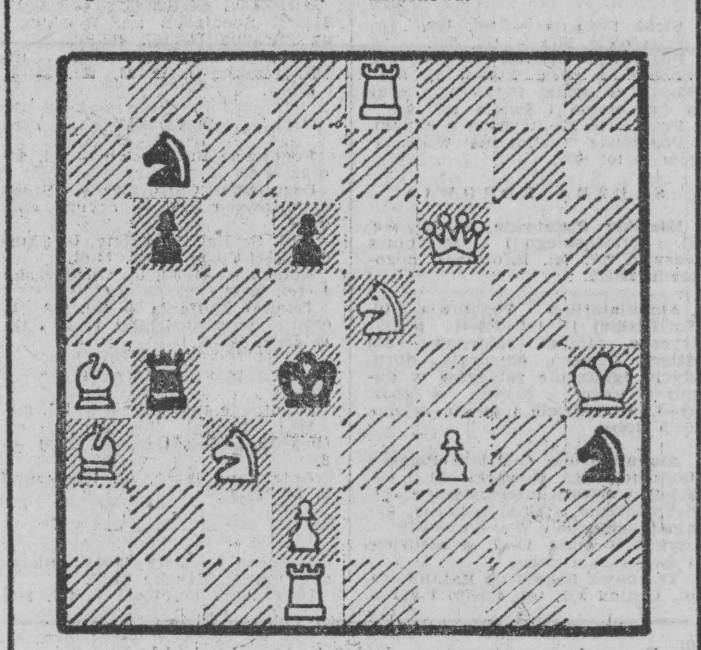
Rok później tak odbył się do-piero w 1927 r. w Buenos Aires. Przeciwnikiem mistrza świata był Aleksander Alechin. Nie-spodziewanie zdeterminował on Capablancę wygrywać 18:15,5. Obaj rywale rozegrali aż 34 par-tie, a więc był to jeden z naj-dłuższych meczów w historii walki o mistrzostwo świata. Spokojnie to zkoncentrował się na zwycięstwie. Ośmi Capablanc nie stawiał się na dorównanie. Stał się stałym poddałym ja-ko słowno. Ten fakt, jak i na-stępne nieścisłości zaogniły sto-sunki pomiędzy Capablancą a Alechinem. W efekcie do re-wansu nie doszło.

Capablanc, amant, doskonały brydżysta i tenista, jeszcze przez długie lata był gwiazdą szachów. Wiele mecenatów kró-lewskich gry płaciło mu wwo-kie honoraria, aby tylko wy-stąpił w ich turniejach. Capa-blancą więc grał i grał... aż do końca swych dni. 7 marca 1962 r. będąc w szachowym klubie Manhattan w Nowym Jorku do-stąpił wylewu krwi do mózgu. Zmarł nastajutrz.

W czasie swej kariery Capa-blanc rozegrał 583 partie. Wy-grał 302, zremisował 246, a tylko 35 przegrał.

ZADANIE NR 218
Miał w 2 posunięciach.

Wśród Czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nade-sła prawidłowe rozwiązanie za-dania, rozdajemy nagrodę książkową.



Na międzynarodowych targach meblarskich w Kolonii (RFN) pokazano „fotel klimatyczny”... może być chłodniej, cieplej, jak kto woli.

CAF — KEYSTONE

Ostatni spadkobierca Baletów Rosyjskich

W wieku 81 lat zmarł w Lozannie wychowanek Diagilewa — Sergiusz Lifar: gwiazda Baletów Rosyjskich, balet-mistrz, dyrektor baletu Paryskiej Opery, a także teoretyk baletu i malarz.

Lifar urodził się w Kijowie. Pierwsze nauki pobierał u siostry słynnego Wacława Nizyńskiego — Bronisławy. Wraz z Lifarem odszedł ostatni spadkobierca Baletów Rosyjskich i jedna z najwybitniejszych postaci tańca dwudziestego wieku. (P)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) manuskrypt, 6) ekspedycja alba, 10) wąska dolina wyłobiona przez wodę, 11) zasłona okien, 13) coś do uprawiania, 15) gorszy maluczyk, 20) owoc podnośny, 21) siatka poli-graficzna, 22) kłęby pyłu u-noszące się w powietrzu, 23) solenizantka z 7 września, 26) z Kremenem, 29) urządzenie czegoś w inny sposób, 33) z piekła rodem, 34) góry z Ger-lachem, 35) prymitywne nar-zedzie rolnicze, 36) tworzy dzieła sztuki, 37) rzymska Ate-na.

PIONOWO: 1) odnowienie albo lokal gastronomiczny, 2) dudy kawał drzewa, 3) bywa na honorze, 4) konflikt, sprze-czka, 5) figura karciana, 6) import po polsku, 7) może być do zębów, 8) wołanie na psa tresowanego, 9) albo... albo, 12) utrzymuje się z procentów od wypózyconego ka-pitału, 14) plac z budynkami stanowiący czynną własność, 19) solenizant z 3 lutego, 17) odprowadza krew z lewej ko-mory serca do wszystkich czę-sci ciała, 18) ryba podobna do śledzia, 19) chrusiół amerykań-ski, 24) kapitan z powieści Verne'a, 25) do sportażnia napisków, 27) sól lub ester kwasu octowego, 28) objawia się kichaniem, 30) przeciwień-stwo dołu, 31) efekt braku in-teresyjnego zajęcia, 32) szmiele.

„HL”
Wśród Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązanie, rozdaje-my pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zana-

czyć: „Krzyżówka z numeru 50”.

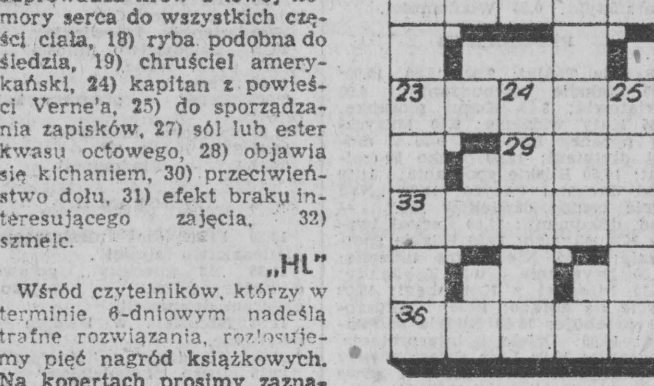
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 44

POZIOMO: dzban, tempo, roz-gwar, Simon, kiosk, transpor-terka, romans, akonto, trans-atlantyk, awanturnictwo, man-dat, Anarak, nietolerancja, an-ker, zakon, relacja, Rabat, Abbas. **PIONOWO:** zbior, aron, nensens, ogrom, taktyka, Eri-pisk, start, magna, orant, ka-pok, Orawa, Anand, salut.

Alina, onica, tykwa, amina, antek, taboret, inwazja, trick, oktan, zegar, inka, tera, Naab, joga.

NAGRODY
Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 38 z 14—15 lu-tego br. nagrody książkowe wylosowali: Eliza Komorow-ska z Zambrowa, Roman Ta-ranowicz z Elku, Mirosław Lachowski z Ciechanowa, Ar-tur Cepowicz ze wsi Mień oraz Agnieszka Kuźma z Bia-legostoku.

Zamiejscowym nagrody prze-dzielił pocztą, Mieszkaniec Bia-legostoku przesyła jest o gło-szenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytel-nikami redakcji (ul. Wesołow-skiego 1), pokój nr 2. (bm)



Wśród Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązanie, rozdaje-my pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zana-

